Nr. 131. (Wydanie poranne). We Lwowie poniedziałek dnia 20 marca 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
z dwurazową dostawą do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	6 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Widoki trwałości przyszłego pokoju.

Lwów 15 marca.

Paryski *Temps* — organ p. Delcasse'go, ministra spraw zagranicznych republiki — wyrwał się tymi dniami z oryginalną radą pod adresem „przyjaciół“ Rosjan: Oto niechaj w tej chwili zawrą pokój jak najspieszniej, a po upływie kilku lat, po lepszem już przygotowaniu się i z większymi środkami, będą mogli podjąć na nowo krwawy taniec ze zwycięską dziś Japonją... Być może, iż także w Rosji, obok stanowczych rzeczników dalszej kampanji z jednej, a coraz głośniej i natarczywiej odzywających się zwolenników zawarcia pokoju z drugiej strony, istnieje jakieś stronnictwo „środka“, które tak samo mówi, jak ten półurzędowiec nadsekwański. Zdaje się jednak, iż ten rachunek błędny jest pod każdym względem. Kombinacja bowiem tego rodzaju byłaby w takim jeno razie możebna, a plan ewentualnej drugiej kampanji wykonalny, gdyby ktoś wychodził z założenia, iż **wszechwładztwo** samodzierżawia carskiego i czynownictwa, nawet po tej wojnie trwać będą dalej.

Tymczasem chybaby stał się jakiś cud, aby jedno i drugie mogło nadal utrzymać się w Rosji. Ten olbrzymi, głęboko przez całe społeczeństwo przebiegający ruch konstytucyjny, który nie znajduje się dopiero w stanie przygotowawczym, lecz zaczyna czynem ujawniać namacalne wyniki, uprawnia chyba do przekonania, że **autokratyczna** forma rządu **nie da** się żadną miarą na dłuższe czasy tam utrzymać. Zapędzony w matnię przez wielkie klęski orężne w Azji, w domu zaś przez coraz gwałtowniejsze kołatanie ludności, rząd carski nie zdoła *à la longue* oprzeć się temu ruchowi i będzie musiał czynić ustępstwa daleko idące w kierunku zmiany ustroju państwowego.

Już teraz, jakkolwiek system autokratyczny na zewnątrz stoi niewzruszony, muszą możnowładcy petersburscy walczyć z największemi trudnościami przy każdem mobilizowaniu rezerw dla kampanji, której cel i zamiary są ogółowi ludności zupełnie nieznane i obojętne. Już teraz połączone bywają te mobilizacje z rozruchami, pochłaniającymi mnóstwo ofiar. Robotnicy w warsztatach państwowych, w których sporządzają materjał wojenny, odmawiają robót, funkcjonarjusze kolei żelaznych, przewożących oddziały wojskowe, nie tają wcale swej niechęci do tej wojny. Opozycja rosyjska wszystkich sfer i zawodów uważa klęski mandżurskie bynajmniej nie za ujmę dla honoru narodowego, lecz jako zasłużoną karę Opatrzności za **samowolę czynownictwa!** Wogóle faktem jest stwierdzonym niejednokrotnie przez korespondentów pism zagranicznych, że w całej Rosji wszerz i wzdłuż **nie istnieje** zgoła nienawiść do Japonji. W tej mierze sama prasa rosyjska daje widok pouczający.

W przeważnej jej części oddawna już nie widać ani śladu jakichś wybuchów namiętnych przeciw Japończykom, co w podobnych razach zdarza się z reguły u każdej ze stron, walczących ze sobą. Przeciwnie, z mnóstwa **przychylnych dla Japonji** sprawozdań europejskich o tamtejszych zwyczajach i obyczajach, o charakterze narodowym, postępach kulturalnych i t. d., bardzo wiele przechodzi wprost w łamy czasopism rosyjskich. Jak daleko też zauważyć można, przeważna większość ludzi myślących w Rosji, nie żywi wcale tego pragnienia, aby orężowi carskiemu w Mandżurji nareszcie zwycięstwa zakwitły... Możnaż przypuścić, aby ci sami ludzie, którzy dziś, w opozycji przeciw systemowi autokratycznemu, tak, a nie inaczej czują i myślą, po zawarciu pokoju oddawali się naraz gorzkim uczuciom i pragnieniom zemsty, aby o niczem innem nie marzyli, jak jeno o nowej wojnie z Japonją?

Niejednokrotnie już spotykaliśmy w prasie zagranicznej wyrażone to przekonanie, że sprawa **zawarcia pokoju** jest ściśle związana ze sprawą **zmiany ustroju państwowego** w Rosji. Twierdzi opinja ta, że jedno i drugie będzie musiało stać się w jednym niemal czasie. Sam instynkt zachowawczy złamie ostatecznie opór dynastji i rządu. A **konstytucja**, jakąkolwiek ona będzie w Rosji, oznacza nietylko pokój zewnętrzny na chwilę, lecz na bardzo długie czasy. I dlatego rada paryskiego dziennika wydaje się co najmniej... przedwczesną i niedorzeczną.

Anglja wobec kwestji bałkańskiej.

Wobec ciągle jeszcze nietylko nierozwikłanej, ale z dniem każdym bardziej się wikłającej kwestji macedońskiej, nie dziwno, że Anglja, jako mocarstwo, które zawsze interesowało się najżywiej obrotem spraw politycznych nad morzem Śródziemnem i w okolicach Bosforu, a które od półtora roku zachowało się wobec akcji poprowadzonej przez Rosję i Austrję milcząco, nagle zjawia się na widowni spraw bałkańskich z nowym projektem reform. Rząd angielski przedstawił świeżo W. Porcie przez posła swojego O'Connora nowy zupełnie, a konkretny projekt rozwiązania sprawy macedońskiej.

Projekt wzoruje się na instytucjach międzynarodowych, które od dłuższego czasu już działają w Turcji z dobrem powodzeniem, jako to: Bank otomański, Zarząd długu publicznego *(Dette publique)* i Zarząd tytuniowy.

Zasadnicze punkty projektu przedstawiają się jak następuje: Macedonja ma być objęta w zarząd komisj międzynarodowej, w której mocarstwa i Turcja byłyby reprezentowane przez delegatów swoich (każde państwo po jednemu), perjodycznie zmieniających się w przewodnictwie. Bezpieczeństwo publiczne byłoby dozorowane przez policję, złożoną z żołnierzy miejscowych, którzy podlegaliby komisji, opłacani byli przez nią i z jej nominacji otrzymywaliby oficerów i urzędników. Zarząd finansowy podlegałby również komisji: na koszta zarządu prowincji i wszelkie jej potrzeby, przeznaczanoby dwie trzecie dochodów prowincjonalnych; reszta wzbogacałaby skarb turecki.

Rzeczoznawcy stosunków oddają wielkie pochwały temu projektowi angielskiemu. Wielka Porta przychylnie go przyjęła, zastrzegając się tylko przeciw oddaniu zarządu finansowego pod kontrolę międzynarodową, upatrując w tem, nie bez słuszności, prostą drogę do samorządu macedońskiego, przeciw któremu broni się wciąż jeszcze. Natomiast proponuje W. Porta powierzenie Zarządu finansowego wilajetów macedońskich istniejącemu już Bankowi otomańskiemu, który zdaniem tureckiem dawałby należyte rękojmie porządnego gospodarstwa.

Tu zauważyćby można, że zarząd finansowy każdego kraju wiąże się nazbyt ściśle z jego zarządem politycznym, aby można powierzyć go w całości instytucji bankowej. Cokolwiekby Lew Tołstoj mówił o szkodliwości rządów dla społeczeństw, w każdym razie wątpićby można, czy bank byłby lepszym rządem politycznym od innych dotychczasowych. Takiego precedensu, aby instytucja bankowa brała na siebie funkcje, uważane powszechnie za polityczne, dotychczas nie było i wątpić należy, aby opłaciło się podejmować taką próbę.

Natomiast byłoby naprawdę pożądane, aby w taki lub inny sposób przyszło do skutku dzieło reformy międzynarodowej. Czy z nadejściem wiosny, której brzask już maluje się na widnokręgu, przyjdzie do nowego wybuchu powstańczego w Macedonji na większą miarę, wątpić można. W każdym razie anarchja, obecnie tam panująca, a ujawniana ustawicznymi mordami i łupieżami, jest stanem tak nieponętnym i tak niegodnym Europy, że pragnąćby należało, aby drogą zgodnej akcji międzynarodowej położono mu kres i pięknej tej krainie, tak pamiętnej w historji, a tak dzisiaj upośledzonej, zapewniono nareszcie lepszą przyszłość.

Moskiewski honor.

Polak w Ameryce donosi: Przed kilku tygodniami rosyjski krążownik Lena skrył się ze strachu przed Japończykami do jednego z kalifornijskich portów. Stany Zjednoczone, stosownie do wymogów prawa o neutralności, rozbroiły ten okręt, załodze zaś kazały władze wysiąść na ląd i zatrzymać się, aż do zakończenia wojny pomiędzy Rosją a Japonją. Oficerowie krążownika „Leny“ dali słowo honoru i podpisali parol, że nie opuszczą Stanów Zjednoczonych przed ukończeniem wojny, a więc nie trzymano ich pod dozorem, lecz pozostawiono im zupełną wolność. Rosyjscy oficerowie, korzystając z wolności, opuścili pocichu Stany Zjednoczone i nie oparli się aż w Rosji. Wiarołomnych oficerów przyjęto tam jak bohaterów, a podobno klub oficerski w Kronsztadzie wydał na ich cześć bankiet.

Rząd Stanów Zjednoczonych dotknęło to nieprzyjemnie, że ufając słowu honoru rosyjskich oficerów, dał się wywieść w pole, a więc w drodze dyplomatycznej zażądał ich powrotu. Nawet tak spodlony rząd, jak rosyjski zrozumiał, że oficerowie z krążownika „Lena“, łamiąc dane słowo i parol, przysporzyli tylko bańby rosyjskim oficerom armji i marynarki i postanowił ich z powrotem odesłać do Stanów Zjednoczonych. Co się zaś tyczy wiarołomstwa tych oficerów, to rząd rosyjski usprawiedliwia je po swojemu. Naprzód powiada, że ci oficerowie, nierozumiejąc po angielsku, nie wiedzieli do czego się zobowiązują, a powtóre są to ludzie młodzi, niedoświadczeni i nie przywiązywali zbyt wielkiej wagi do danego słowa i parolu. Prawdziwie to moskiewski wykręt. Wprawdzie oficerowie rosyjscy z krążownika „Leny“ nie umieją po angielsku, ale rosyjski konsul w San Francisko był obecny przy rozbrojeniu okrętu i wytłómaczył im dostatecznie, czego od nich wymaga rząd Stanów Zjednoczonych, a powtóre, jeżeli to są ludzie tak młodzi i niedoświadczeni, że nie mają pojęcia o słowie honoru i parolu, to jakże ich można było mianować oficerami wojennego okrętu i wysyłać na wojnę z Japończykami? Nic dziwnego, że tacy młokosi, zobaczywszy wojenny okręt japoński, dali drapaka i nie obejrzeli się aż w Stanach Zjednoczonych.

Obawy Francji.

Po każdem zwycięstwie japońskiem wraca na stół obrad prasy francuskiej kwestja niebezpieczeństwa japońskiego dla Tonkinu i Indochin.

Należy przyznać, że w znacznej większości tej prasy pracuje najniesmaczniejsza japonofobja. Konikiem dziennikarzy jest obecnie rzekome niebezpieczeństwo Japonji dla Europy. Rosja urosła na rodzaj przedmurza cywilizacji. Wprawdzie przez jakiś czas, po rzezi z dnia 22 stycznia o tem przedmurzu wyrażano się bardzo ostro, ale obecnie sojusznicy potrosze zapomnieli o smutnych faktach. I maluczko, maluczko, a wielki Kuropatkin urośnie na — Sobieskiego.

Bardzo rozsądnie ozwał się w tej sprawie były namiestnik Tonkinu i eksminister marynarki, Lanessan.

Nawiązuje on swój artykuł (w Siécle'u) do słynnych rewelacyj, wedle których gubernator Formozy Kodama miał projektować albo napad na Tonkin, albo wojnę z Rosją. Ambasada japońska dawno zaprzeczyła autentyczności owej pogłoski, wylęgłej w głowach nacjonalistów francuskich.

Japonja — mówi Lanessan — musiała chwycić za broń przeciw Rosji, bo ta zagrażała jej egzystencji. Możemy życzyć Rosjanom, aby mniej cięgów dostawali, ale z wojny rosyjsko-japońskiej nie możemy w żaden sposób wysnuć wniosku o jakichś apetytach japońskich na nasze posiadłości. Bądź co bądź, tak jak dziś rzeczy stoją, zagrożenie posiadłości francuskich byłoby pośrednim zagrożeniem posiadłości angielskich w Azji, kolonij niemieckich w Chinach tudzież Filipińskich wysp, należących do Zjednoczonych Stanów. Japonja wie przeto dobrze, że podobny zamach wywołałby koalicję zainteresowanych.

Powtóre Japonja i Chiny stanowiskiem swem bardzo poprawnem dowodzą, że troszczą się o swą godność, że chcą bronić swej niezależności, a od Europy nie pragną brać nic, jak tylko jej wytwory, jej cywilizację, jej postępowe myśli. Czy Francja, kraj wolności, miałaby odmówić słuszności tym pretensjom? Czy republika nie powinna przeciwnie dać innym rządom europejskim przykładu szacunku dla ludów Dalekiego Wschodu? Tą drogą uzyska ona o wiele więcej poważania, niż zapomocą odgrażania się, ku jakiemu popychają ją niektóre osobistości.

Zarówno na skrajnym Wschodzie, jak i w Europie Francja powinna być silną, ale powinna być nią jedynie w celu przyczynienia się do utrzymania pokoju i do jego przywrócenia.

Krwawe obrazki wojenne.

Pod tytułem „Żółta wojna“ wydał w Londynie niejaki pan O., rzekomo korespondent wojenny, a w gruncie rzeczy jeden z angielskich attachés wojskowych przy armji japońskiej, zbiór wojennych obrazków. Niektóre z nich są niezmiernie krwawe, natomiast dowiedzieć się z nich można, dlaczego Japończycy są tak strasznymi przeciwnikami. Autor dzieła przypisuje to. w pierwszej linji ich zupełnej obojętności na śmierć, wspólne tak szeregowcom, jak oficerom.

Oto kilka przykładów: O. był naocznym świadkiem ataku na rosyjski szaniec. Rosjanie odpierali jeden atak po drugim, w końcu jednak pierwszy szereg Japończyków zbliżył się do pozycji rosyjskiej tak blisko, że musiało już przyjść do walki ręcznej. Wówczas zawołał pułkownik do znajdujących się w pierwszym szeregu żołnierzy: „Rzućcie się na ich bagnety! Inni zrobią już swoje!“ W tej chwili ośmiu Japończyków odrzuciło swe karabiny, podniosło w górę ręce, jakby chcieli skakać na głowę i rzucili się ciałem na rosyjskie bagnety. Zanim mieli Rosjanie czas z ciał ich bagnety swe powyciągać, inni Japończycy wdarli się na szaniec po trupach swych kolegów.

W innym znowu obrazku opisuje O. czyn bohaterski japońskiego oficera, który otoczony został w pewnej farmie przez kozaków. Miał on dostawić generałowi swojemu ważny jakiś raport i dlatego wręczył papiery jednemu ze swoich żołnierzy, a sam, pragnąc odwrócić odeń uwagę Rosjan, podpalił farmę i z pozostałymi żołnierzami rzucił się na kozaków, wiedząc góry, że uledz musi w walce.

Samobójstwo oficera, któremu nie udało się spełnić otrzymanego rozkazu, jest w oczach Europejczyka czemś niezrozumiałem, scenę zaś taką opisuje O. również. Pewien porucznik marynarki, otrzymał trudne jakieś polecenie i pomimo usilnych starań, nie był w stanie wykonać go. Wystarczyło to już, aby mu dać dymisję służbową. Skoro go o tym ostrym wyroku uwiadomiono, salutował i opuścił spokojnie kajutę komendanta, porozmawiał chwilę o tem i owem ze swoimi kolegami na pokładzie i pożegnał się wreszcie z nimi. Wszyscy wiedzieli, że widzą go po raz ostatni. Usunięty od służby oficer odpłynął na łódce do swojego okrętu, spakował tu swoje ordery w celu odesłania ich do domu i poczynił przygowania do aktu, który zdjąć miał zeń doznane upokorzenie. Na pokładzie rozścielono kawał białego płótna. Z jednej jego strony leżała poduszeczka pod głowę, z drugiej mały stoliczek, a na nim, owinięty w papier — krótki nóż. Obok, stanęli w półkolu koledzy okrętowi nieszczęśliwego porucznika. Ten stąpił na płótno i ukłonił się wszystkim obecnym, którzy odsalutowali mu w milczeniu, położył się na płótnie podkładając sobie pod grzbiet poduszkę i kazał podać sobie nóż...

Raporty urzędowe doniosły potem, że porucznik padł w walce, a mikado uczcił pamięć zmarłego, udzielając mu pośmiertnej dekoracji orderowej.

Z Warszawy.

(Sprawa szkolna).

Pomimo niezbyt fortunnego rezultatu deputacji szkolnej z Królestwa, w miarodajnych sferach — jak pisze *Dziennik Poznański* — spuszczono wiele z tonu. Oto co pisze *Dniewnik Warszawski:*

Na wstępie zaznacza autor, że w całem państwie rosyjskiem „opętanie“ ogarnęło szkoły. W Rosji nie ma ono żadnej racji bytu i jest tylko odbiciem ogólnego wrzenia umysłów, strajków“ itd. „Natomiast — mówi — inne

Dla sztuki.

(Obrazek z sądowej sali).

...Bohaterka moja, nie nazywa się ani wdzięcznie, ani dźwięczne: ani nazwisko, ani imię, nie pozwalają się domyślać, że ich właścicielka ma wyższe pragnienia! Tytulatura zewnętrznej powłoki, kryjącej duszę, rwącą się do wyżyn sztuki, zalatuje raczej zapachem fuzlu i tego gatunku czerwonego wina „z korzeniami“, które Dudio z Capowic w poufnej rozmowie z „dobrodijem“ Nabuchowyczom nazywał „trochę podlejszem“..., miesza się w niej smak pieprzu i smażonych w cukrze migdałów.

Nie ubliża to naturalnie bohaterce opowiadania, tembardziej, że nie jest jej winą. Nazwisko rodowe zawdzięcza bowiem zgryźliwości, jakiegoś c. k. komisarza cyrkularnego, który **wdzięk** nazwisk nadawanych żydom *anno eins*, mierzył skalą **dźwięku** talarów, wsuwanych mu do szerokiej łapy, — imię zaś nadała jej matka, a ta dobierała je do tablicy szyldowej a nie do afisza teatralnego!...

A i kolebka jej nie stała w miejscu, otoczonem szczególniejszą muz opieką! Wprawdzie mieścina, w której ujrzała światło dzienne, cieszy się, dzięki pewnemu przysłowiu, dużą popularnością, trudno jednak wydedukować szczególniejsze zdolności artystyczne jakiegoś osobnika z faktu, że miejscem jego urodzenia, było miasteczko, słynące pochodzeniem instrumentu, zwanego „fujarą“.

Nic więc nie zapowiadało w przeszłości, że panna Brandla Piper, rodem z Mościsk, zamarzy kiedyś o laurach scenicznych, tembardziej, że życie jej płynęło spokojnie w prostem łożysku trzeźwości i praktyczności, obracając równomiernie koła życiowego młyna. Panna Brandla żyła, jak żyje tyle innych dziewcząt żydowskich na prowincji, o tyle lepiej, że miała dobrą, kochającą, średnio zamożną matkę i... 2.000 koron własnych, złożonych na książeczkę Kasy oszczędności, które zmarły ojciec przeznaczył na posag.

Brandla przebyła miejscowe szkoły, a później pomagała matce w gospodarstwie i przedsiębiorstwie, prowadziła książki i korespondencję. Czasami śpiewała sobie, to smutno, to wesoło, to melancholijnie, to skocznie, naturalnie w chwilach wolnych, kiedy nie pisała cyfr, lub nie „robiła kasy“; w tak poważnych momentach śpiewać nie wypada!

Matka była szczęśliwa i dumna, pozwalała jej nawet „poduczać się“ na fortepianie, sądziła bowiem, że przyszłej kupcowej korzennej, — może nawet w Przemyślu! — umiejętność taka nietylko nie poszkodzi, ale nawet przydać się może. Wszystko więc było dobrze: Brandla była zadowolona, matka zbierała grosze i myślała o świetniejszej partji dla swej jedynaczki.

Tymczasem zaszedł fakt, który kronikarze Mościsk niewątpliwie zanotowali, a który decydująco wpłynął na losy cichego dotychczas domku! Na murach miasta pojawiły się sążniste afisze, z wyglądu liter do wschodnich podobne, a zapowiadające w c. k. języku, utworzonym przez p. Barwińskiego dla użytku pewnej części obywateli tego kraju z wykluczeniem powszechności, że odbędzie się szereg przedstawień z muzyką i śpiewami, z tańcami i sztucznymi ogniami. Zjechali też niebawem dorodni mołojce, przedstawiciele sztuki i pojawili się na ulicach miasta, w swych malowniczych strojach, odznaczających się brakiem kołnierzyków i krawatek, zastąpionych sutym naftem i jaskrawemi „byndami“. Biła od nich łuna!

Łuna rzuciła iskrę w spokojne dotychczas serce panny Brandli, a iskra ta umiejętnie rozdmuchiwana przez jednego z mołojców, który zapewnił ją, że ma niepospolity talent, możliwy do znakomitego rozwinięcia przez stosowne użycie 2000 koron posagowych, wznieciła formalny pożar w duszy dziewczęcia. Brandla uczuła nagle powołanie artystyczne i bez namysłu postanowiła ulokować swój kapitalik posagowy na... słowiczej hipotece....

Zamiar ten zwierzyła matce i to w sposób tak stanowczy, że biedna kobieta, niechcąc zbyt drażnić dziecka, puściła się z nią za ruskim teatrem do Lwowa. Tu udała się do pewnego współwyznawcy, który z tytułu swego stanowiska w „operze“ i zajęcia w synagodze, mógł wydać opinję o zdolnościach scenicznych panny Brandli, zresztą dość skąpo uposażonej przez naturę. Jestto szczupłe, nikłe stworzenie, o pospolitym a typowym wyglądzie; tylko czarne, wyraziste oko zdradza, że w jej główce roją się marzenia, nie mające żadnego związku z pieprzem lub cynamonem.

Rzeczoznawca zbadał sprawę i wydał wyrok stanowczy a surowy, który korzystnie świadczy o jego znawstwie, logice — a przedewszystkiem o sumienności. „Aby być śpiewaczką — mówił on — trzeba mieć koniecznie głos i szkołę, aby mieć szkołę, trzeba mieć dużo pieniędzy. Aby zaś zaryzykować na taki niepewny interes kapitał, trzeba być głupim. Takie fanaberje dobre dla goimów; „bidne żydówki, niech się w to nie bawi“...

O gdyby też za przykładem tego kantora szły częściej niektóre nauczycielki śpiewu, wmawiające w różne miernoty talent. Ileż więcej prawdziwie muzykalnych ludzi byłoby na świecie — ile mniej spaczonych głów i zwichniętych egzystencyj!.., Sąd jego był tem słuszniejszy, że panna Brandla nawet o fortepianie miała małe pojęcie a nuty czytała mniej płynnie, niż zupełnie jej do niedawna obcy alfabet c. k. języka z r. 1889! Stroskana matka robiła co mogła, ażeby jej wybić z głowy niedorzeczne zamysły, godziła się nawet na to, aby Brandla w Mościskach brała lekcje fortepianu i śpiewu, jeżeli „myśli że to interes“; przyszła artystka oparła się jednak temu stanowczo, twierdząc, że w Mościskach nie ma odpowiednich profesorów. Twierdzenie to zresztą nie jest nieprawdopodobne!

Stosunek między matką a córką zaostrzył się: córka zażądała wydania posagowej kwoty, matka naturalnie odmówiła.

Przyszła więc sprawa przed sąd nadopiekuńczy, którego interwencji zażądała panna Brandla, opierając się na opinji wydanej przez znawców z „Narodnego domu“ — bardzo dla niej pochlebnej. Doradcy jej nie zapomnieli nawet o lekarskiem świadectwie, stwierdzającem, że zdrowie jej nie poniesie szwanku przez śpiewanie. Sąd opiekuńczy odniósł się tedy do sądu lwowskiego z prośbą o przesłuchanie stron i zasięgnięcie opinji znawców.

W ponurej, ciemnej salce sądowej (takich we Lwowie nie brak podobno!) zasiadł tedy sędzia z przynależytościami, w towarzystwie dwóch znawców. Jednym z nich był znany w najszerszych kołach naszego miasta profesor śpiewu o siwym włosie a młodzieńczym temperamencie, drugim pełen powagi sekrekretarz pewnej instytucji, mieszczącej się w okazałym gmachu, która uważa za swój obowiązek, przedstawianie wszelkich wykosławień fizycznego i moralnego życia, w jak najpiękniejszej szacie! Matka i córka kolejno opowiadały swą dolę i niedolę, swe kłopoty i żale, swe nadzieje i obawy. I sędzia i rzeczoznawcy przemawiali do rozsądku i serca adeptki, przedstawiali jej zawody i gorycze zakulisowego życia takiego pionka na scenie, wyliczali jej owe tysiączne kolce otaczające różę sławy, zwracali uwagę na kruchość i niepewność hipoteki słowiczej... napróżno!

Brandla była stałą!

— Tysiąc złotych, zebranych z takim trudem, rozejdzie się szybko; na naukę nie starczy, a jej wynik wątpliwy.

— Będę zarabiać pracą i opłacać nauczycieli.

— Zamiłowanie pani ma, to widoczne, ale czy ma pani głos, słuch?...

— Ona ma słuch — mówi z żalem matka — ma słuch dla wszystkich, tylko nie dla matki. I wybuchła płaczem!

Trochę trudności sprawia skonstatowanie wieku kandydatki. Gdy mówi o swej przyszłości, przerywa jej matka:

— Co ona wie! To takie młode, takie durne; ona ma ledwie ośmnaście lat!

Gdy jednak sędzia zwraca uwagę Brandli, że nauka jest długa, może potrwać i dziesięć lat, matka woła:

— Widzisz, słuchaj pana radcę, on sprawiedliwie mówi. Nim się nauczysz, będziesz starą żydówką, będziesz miała 32 lat!

Wiek więc panny Brandli oznaczyć można określeniem: „między 18 a 22“.

Ale ma upor! o ma! i nie łatwo się zraża. Odpowiada cicho, skromnie, ale stanowczo. Jeden z rzeczoznawców, ów poważny sekretarz, chcąc jej dać do zrozumienia, że nie jest zbyt scenicznem zjawiskiem, mówi:

mają znaczenie strejki szkolne w średnich zakładach naukowych Królestwa Polskiego. Tu powstały one na gruncie istotnym; odznaczają się też większą organizacją, szerszymi rozmiarami i energją oporu. Źródło ich tkwi w łonie tej ogólnej przyczyny, która prawie zawsze i prawie wszystkim ruchom społecznym w tym kraju nadaje zabarwienie patrjotyczne. W całym tym ruchu, rozpoczętym w styczniu, a trwającym do tej chwili prawie we wszystkich średnich zakładach naukowych tego kraju, widzimy dążenie społeczeństwa do osiągnięcia, za pośrednictwem rodziny, unarodowienia szkoły.

„Co do istoty rzeczy, przeciwko takiemu życzeniu nie można chyba nic zarzucić; bo wszak miłość ojczyzny i patrjotyzm dbał o wszechstronną jej pomyślność — są to uczucia wzniosłe i święte, a przeciwnie, biada temu narodowi, który nie zagrzewa ich w sobie. Ale *est modus in rebus:* nie zawsze się dają osięgnąć cele, nawet usprawiedliwione przez rozum i poczucie moralne, jeżeli urzeczywistnienie ich nie jest dostrojone do warunków zewnętrznych, w których działać wypada i jeżeli wybrano do tego środki nieodpowiednie".

Jestto ton, nieznany tu od lat 40. Zaznaczywszy dalej, że zmowa uczniów i stanowisko rodziców nie stały na drodze legalnej, dalej pisze, iż „należy mieć nadzieję, że zdrowy rozsądek społeczny i miłość rodzicielska pomogą młodzieży wejść w zwykły tryb szkolny i rozpocząć swą pracę nie tracąc drogiego czasu. Bardzo ucieszył pod tym względem wszystkich pragnących dobra uczącej się młodzieży, zamieszczony w nr. 45 gazety *Ruś*, telegram z Warszawy, który donosi o początku dającej się zauważyć w rodzinie i społeczeństwie reakcji przeciwko obstrukcji szkolnej. I dzięki Bogu! każda sprawa ma swój bieg. Petycja petycją: z powodu petycji nie będzie chyba błędem wyrazić przypuszczenie, że w przyszłych reformach nie będą pominięte żywotne interesy polskiej rodziny narodowej; lecz na rozwiązanie wszelkieh spraw potrzeba czasu, a uczyć się, choćby i w dawnych warunkach trzeba koniecznie. A więc, trochę odwagi cywilnej — i niech dzieci wezmą się do swej roboty".

Jest to przemówienie tak niezwykłe, że pod niem, z małemi zmianami, mogłaby się podpisać niejedna umiarkowana gazeta polska. Jaka szkoda, że tonu tego nie używał *Dniewnik* dawniej, przez całe 40 lat, od czasu, kiedy z *Dziennika* stał się *Dniewnikiem* i że przy każdej podobnej sposobności ujawniał niechęć, nienawiść, a nawet, o ile tylko mógł, doradzał kroki jak najskrajniejszej represji i prześladowania. Dziś trochę późno tak przemawiać.

Położenie więc się nie zmieniło, pozostawszy bezwyjściowem dla jednej i dla drugiej strony. Wątpić też należy, czy nowy wiec rodziców skieruje sprawy na lepsze tory.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Poniedziałek, 20 marca.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W zakładzie fizycznym uniw. (ul. Długosza l. 8), o godzinie 7½ wieczorem, Doc. uniw. dr. E. Biernacki: „Co to jest choroba" (z obrazami świetlnymi i demonstracjami).

Teatr miejski: „Malek", tragedja. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W stow. „Lutnia": Dalszy ciąg walnego zgromadzenia członków towarzystwa. Początek o godzinie pół do 8 wieczorem.

W sali „Domu narodnego": „Wieczór pieśni" p. Felicji Romanowskiej, ze współudziałem p. Wandy Siemaszkowej. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka". Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Poniedziałek (20): Joachima. — Polemira. — (7): Wasyła m. Wschód słońca o godzinie 6 minut 12, zachód o godzinie 6 minut 5.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: + 2 R. Pochmurno.

Wiadomości djecezjalne. Archidjecezja lwowska obrz. łac.: Mianowani: Ks. Jan Buk, administrator w Prusach, administratorem in spirit. w Winnikach, na czas słabości tamtejszego proboszcza ks. Jakóba Polka; ks. Karol Trembecki, ekspozyt w Machlińcu, administratorem w Łozowej.

Obowiązki ekspozyta w Machlińcu powierzono (excurrendo) ks. Janowi Bujarowi, zgrom. księży Salezjanów w Daszawie.

Odznaczeni: ks. Serafin Schultz, jubilat, proboszcz w Pistyniu usu R. et M.; ks Mieczysław Pizar, kooperator przy kościele św. Mikołaja we Lwowie Ekspos. canon.

Zmarli: ks. Michał Padlewski, jubilat, pens. proboszcz w Hodowicy, ur. 1820, w 58 roku kapłaństwa; ks. Antoni Maryńczuk, katecheta szkoły wydz. męskiej w Stanisławowie, ur. 1872, w 7 roku kapłaństwa. *R. i. p.*

Zmiany w zakonie Br. Mniej. (OO. Bern.): o. Ryszard Górek, nowowyświęcony, przeznaczony do Przeworska; o. Czesław Bogdalski, z Przeworska do Krystynopola.

Rekolekcje wielkopostne dla dziewcząt służących, odbędą się w kościele księży OO. Jezuitów od poniedziałku 20 bm., aż do soboty, dnia 25 bm. Porządek rekolekcyj następujący:

W poniedziałek, dnia 20 marca o godzinie 5 popołudniu, początek rekolekcyj „Nauka wstępna" i nabożeństwo z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu.

We wtorek, dnia 21 marca, w środę, dnia 22, we czwartek, dnia 23 i w piątek, dnia 24, codziennie o godzinie 5 popołudniu jedna nauka, wieczorne krótkie nabożeństwo, połączone z wystawieniem i błogosławieństwem Przenajświętszego Sakramentu.

W sobotę, dnia 25 marca, w uroczystość Zwiastowania Najświętszej Marji Panny, zakończenie rekolekcyj Rano o godzinie pól do 6 ostatnia nauka, poczem uroczysta prymarja z wystawieniem i błogosławieństwem Przenajświętszego Sakramentu; w czasie Mszy św. Komunja generalna, w końcu „Te Deum".

Wstęp na rekolekcji za biletami, które nabywać można gratisowo w zakrystji i w przedsionku kościoła księży OO. Jezuitów, jakoteż przy furcie domu OO. Jezuitów o godzinie 6 do 11 rano i od godziny 4½—7 wieczorem, wreszcie w kancelarji stowarzyszenia św. Zyty (ul. Blacharska l. 2) od godziny 9 rano do 1 popołudniu.

Rekolekcje dla Pań nauczycielek urządzane przez Sodalicję Pań nauczycielek w kaplicy sodalicyjnej (w kościele OO. Jezuitów) trwać będą od dnia 20 b. m. do 25 b. m. Codziennie jedna nauka z błogosławieństwem Przenajświętszego Sakramentu o godzinie pół do 7 wieczorem. Dnia 26 b. m. zakończenie Rekolekcyj, o godzinie 8 rano Msza św. i Komunja.

W kościele OO. Jezuitów zaczną się dnia 20 marca konferencje dla Pań i trwać będą do 2 kwietnia włącznie. Porządek konferencyj następujący: Dnia 20. marca początek konferencji i I nauka. Codziennie o godzinie 6 wieczorem jedna nauka i wieczorne nabożeństwo. Dnia 2 kwietnia koniec konferencyj o godzinie 8 rano Msza św. i Komunja generalna.

W pałacu arcybiskupim, w sobotę i wczoraj, jako w przeddzień i w dzień imienin ks. arcybiskupa Bilczewskiego, składali dostojnemu solenizantowi swe życzenia liczni naczelnicy władz rządowych i autonomicznych, oraz osoby prywatne, już to osobiście, już też przez pisma i telegramy gratulacyjne.

W 111 rocznicę bojów Kościuszkowskich. Staraniem młodzieży patrjotycznej, odbyło się wczoraj, jako w rocznicę walki o niepodległość Ojczyzny, podjętą przez Kościuszkę, uroczyste nabożeństwo, odprawione w kościele OO. Dominikanów przez ks. Gwalę Styszowskiego, w obecności licznych reprezentacyj towarzystw, członków rady miejskiej itd. Po nabożeństwie odśpiewano pieśni patrjotyczno-religijne. Dalszym ciągiem obchodu był uroczysty wieczór, urządzony staraniem tow. im. Jana Kilińskiego, w sali obrad rady miejskiej. Na program jego złożyły się obok odczytu delegata T. S. L. p. A. Kopacza: „O Kościuszkowskiem powstaniu", śpiew panny J. Didol, deklamacja p. S. Sumperowej, śpiew p. Lustiga, produkcje pp.: Stankiewicza i Zofji Sydorówney, deklamacji Wł. Janikowskiego, oraz produkcje „Chóru robotniczego".

Ze Stowarzyszenia nauczycielek. Doroczne walne zgromadzenie członków Stowarzyszenia nauczycielek, odbyło się w niedzielę, dnia 12 bm. Przewodnicząca p. J. Pogonowska, powitała licznie zebranych członków i w dłuższem przemówieniu zaznaczyła ciągły pomyślny rozwój towarzystwa. Podskarbi p. Müldner przedstawił sprawozdanie kasowe za rok ubiegły. Dochody wynosiły (w okrągłych cyfrach) 16 244 koron, rozchody 12 604 koron, remanent kasowy 3640 koron, fundusz pożyczkowy 5440 koron, fundusz wieczysty im. W. Zeleńskiej 591 koron. Na wniosek członka komisji kontrolującej p. Wł. Fischera, uchwalono dla wydziału absolutorjum. Do nowego wydziału wybrali zgromadzeni jednomyślnie prezesową p. J. Pogonowską, wiceprezesową prof. A Zakrzewską!

Jubileusz 25 letniej pracy pedagogicznej. Zapowiedzianą na wczoraj uroczystość dwudziestopięciolecia pracy na niwie pedagogicznej p. Józefa Żulińskiego, profesora żeńskiego seminarjum, rozpoczęło nabożeństwo, odprawione, przez dyrektora ks. Wałcza w kaplicy seminarjum żeńskiego. W nabożeństwie tem, które odbyło się w obecności licznie zgromadzonych uczenic jubilata, on sam nie mógł wziąć udziału z powodu choroby. Po nabożeństwie udała się deputacja do mieszkania jubilata, a zarazem solenizanta i ofiarowała mu album pamiątkowe z setkami podpisów. Z prowincji nadesłano bardzo wiele listów i telegramów gratulacyjnych.

Zgromadzenie urzędników prywatnych. Wczoraj o godzinie 3 po południu odbyło się walne zgromadzenie oddziału lwowskiego Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń urzędników pryw przy bardzo licznym komplecie członków.

Z porządku dziennego po przemowie przewodniczącego p. Gierasieńskiego dokonano wyboru całego Wydziału powiatowego, który z racji przeobrażenia Towarzystwa zrezygnował. Do Wydziału weszli ponownie Feliks Gierasieński jako przewodniczący, oraz pp. Burzyński, Choynacki, Langier, Szczerbowski, Kamieński i Szymberski jako członkowie Wydziału powiatowego Do Zgromadzenia delegatów wybrani zostali pp. Feliks Gierasieński i Władysław Kamieński. Przyjęto następnie do wiadomości sprawozdanie Wydziału powiatowego z czynności za rok 1904 uchwalono podwyższenie opłaty na fundusz zapomogi doraźnej 10 kor. i udzielono Wydziałowi absolutorjum.

Z kolei przyjęto następujące wnioski członków:

1. aby odniesiono się do członków Koła polskiego z żądaniem przyspieszenia ustawy pensyjnej dla urzędników prywatnych;

2. o utworzenie burs dla synów urzędników pryw. we Lwowie i Krakowie;

3. co do utworzenia biura pośrednictwa pracy dla urzędników prywatnych;

4. o zakupienie przez towarzystwo dóbr ziemskich;

5. o rozszerzenie ubezpieczenia na posagi córek urzędników prywatnych do wysokości 4 000 kor. w udziałach po 500 kor;

i 6 o ubezpieczenie ruchomości członków od klęski ogniowej.

Na tem posiedzenie o godzinie 7 wieczorem zamknięto.

Walne zgromadzenie urzędników pocztowych odbyło się wczoraj popołudniu w gmachu dyrekcji poczt i telegrafów pod przewodnictwem prezesa p. Adolfa Wintersbergera. W przedłożonem przez wydział sprawozdaniu z czynnosci za rok ubiegły, podniesiono, że wydział usilnie starał się o urzeczywistnienie następujących postulatów urzędników pocztowych: 1) zniżenie lat służby z 40 na 35; 2) uchwalenie pragmatyki służbowej; 3) udzielanie dłuższych urlopów na wypadek choroby a krótszych co roku celem odpoczynku; 4) odpoczynek w niedzielę i święta; 5) wynagrodzenie za czynności poza godzinami służbowemi; 6) pomnożenie posad rang XI, X, IX, VIII i VII, oraz szybszy awans dla rang najniższych; 7) zastrzeżenie przed zbytniem obsadzaniem posad rangi VII i VIII urzędnikami konceptowymi; 8) urządzanie biur odpowiadających wymogom sanitarnym; 9) zabezpieczenie urzędników kasowych przed stratami materjalnemi i t. d. Sprawozdanie kasowe zamknięte nadwyżką 239 kor., przy obrocie 1040 kor. Członków jest obecnie 183. Po udzieleniu zarządowi absolutorjum dokonano wyboru nowego wydziału, do którego weszli pp. Adolf Wintersberger, Józef Inczakowski, Kazimierz Krajczycki, Feliks Kolmer, Kazimierz Kramarzewski, Stanisław Panków, Dawid Weinsaft, Wiktor Wieczorek, Franciszek Zajączek i Michał Zawojski.

W końcu dokonano wyboru delegata na walne zgromadzenie centralnego Stowarzyszenia urzędników pocztowych w Wiedniu, oraz omawiano sprawę wstrzymania asystentom awansu na dłuższy czas wobec tego, że w Przedlitawji jest 230 oficjałów, tudzież sprawę założenia własnego organu dla spraw urzędników pocztowych w Galicji.

Z Sokoła II. Wczoraj po południu odbyło się doroczne walne zgromadzenie Sokoła II pod przewodnictwem p. Jana Solskiego. Po załatwieniu zwyczajnych formalności i dokonaniu wyborów uzupełniających do wydziału i wyboru do komisji rewizyjnej, uchwalono już teraz nabyć grunt pod budowę gniazda, która jeszcze w roku bieżącym ma być rozpoczętą. Budynek stanie przy ul. Szeptyckich obok dawnego cmentarza grodeckiego, który zostanie zamieniony na plantacje miejskie. Celem przeprowadzenia budowy, do której plany bezinteresownie wykonał architekt p. H. Śliwiński, uchwalono zaciągnąć między członkami obligacyjną pożyczkę w kwocie kor. 12.000 spłacalną w latach 20 wraz z 3 prc. odsetkami.

Dezerter. Wczoraj wieczorem biegł z koszar 95 pp. żołnierz 14 kompanji Michał Krowicki.

Napaści na młodzież szkolną. W *Russk. List.* czytamy: Dyrektor gimnazjum męskiego w Jarosławiu (ross.) rozesłał do rodziców uczniów zawiadomienie następujące: Wobec panującego rozjątrzenia przeciw gimnazjalistom konieczną jest wyjątkowa ostrożność w zachowaniu — dlatego też uznaję za bardzo pożądane, by uczniowie, póki trwają zapusty, nie wychodzili z domów wogóle, a w szczególności wieczorem. W razie, gdyby ich zmuszała do wyjścia wieczorem ostateczna konieczność, by unikali ulicy Własjewskiej, placu Siennego i ulic bardziej odległych. Napaści awanturników na młodzież powtarzają się codziennie. Żadne środki ku obronie studentów i gimnazjalistów nie są przedsiębrane: „etat policji nazbyt jest nieliczny".

Ostatni gwardjan OO. Reformatów w Stopnicy. W dniu 10. b. m. złożono do grobu, pod kościołem OO. Reformatów w Stopnicy, zwłoki ostatniego gwardjana tegoż klasztoru, ś. p. o. Symforjana Jasińskiego. Nieboszczyk pozostawił szczery żal w całej bliższej i dalszej okolicy, której był dawnym i ulubionym spowiednikiem, oraz niewygasłą pamięć włościan, którzy go serdecznie miłowali za jego niestrudzoną pracę duszpasterską, dobrą radę i pomoc, świadczoną im mimo szczupłych środków dość często. Koniec życia poświęcił ś. p. Symforjan kościołowi, pod którym spoczywa. Swą zapobiegliwą i niezmordowaną pracą odnowił grożący ruiną kościół (1644 r. założony), a chroniący grobowce Sołtyków, Wodzickich, Popielów i innych rodzin, okolicę zamieszkujących.

O Jasną Górę. Jak donosi *Tydzień* piotrkowski, mieszkańcy Częstochowy przesłali generał-gubernatorowi warszawskiemu zaopatrzone licznymi podpisami podanie, w którem ze względu na to, że w niewielkim oddaleniu od klasztoru Jasnogórskiego, w którym przechowuje się obraz Najświętszej Marji Panny Częstochowskiej, znajduje się skład materjałów wybuchowych na potrzeby miejscowej załogi wojskowej, proszą o przeniesienie magazynu w inne jakie miejsce.

Małżeństwo Bleichrödera. James Bleichröder, współwłaściciel największej niemieckiej firmy bankowej, po rozwiedzeniu się ze swą żoną, z którą miał kilkoro dzieci, ożenił się przed kilku dniami z aktorką berlińskiego teatru „Metropole".

Jubileusz kapłana w Ameryce. W dniu 4 marca ks. Walenty F. Swinarski, kapelan w zakładzie dla sierót starców i kalek w Chektowaga, zostającym pod nadzorem i zarządem S. S. Felicjanek, obchodził nader ważną i rzadką uroczystość, bo pięćdziesiątą rocznicę swego kapłaństwa, czyli złoty jubileusz. Właśnie dnia tego upłynęło 50 lat, jak czcigodny jubilat ks. W. F. Swinarski, otrzymał święcenie kapłańskie a zatem odprawia złote gody swego kapłaństwa.

Minister handlarzem wina. Dziwne są nieraz losy prawodawców francuskich W dniu 9 lipca 1898 unieważniła Izba mandat poselski Turrela, byłego ministra robót publicznych Turrel zdybył mandat w drugim okręgu Narbonny, ale pozbawiono go godności poselskiej, ponieważ w walce wyborczej postąpował nadto bezwzględnie i w jednym z dzienników, wydawanych w Tuluzie, ogłosił tajny raport wojskowy o prowadzeniu się swego przeciwnika, Berlioza, oficera pozasłużbowego. Izba uznała postępek ten za niehonorowy i unieważniła mandat, a Turrel znikł z areny parlamentarnej i przepadł na lat kilka bez wieści. Ale o to ukazał się na jednej z pryncypalnych ulic Paryża mały sklep z winami, którego szyld białoniebieski zwraca uwagę powszechną. Na szyldzie tym bowiem błyszczy napis następujący: „Skład win Turrela, byłego ministra. Sześć własnych winnic. W piwnicach miljon butelek Sprzedaż w beczkach i flaszkach z odstawą do domu. Próbki po 10 i 15 centymów za kieliszek".

Matin, z którego czerpiemy wiadomość powyższą, dodaje, że to wino Turrela jest nawet wcale niezłe.

Dezerterzy rosyjscy w Ameryce. Do Buffalo przybyło do tego czasu przeszło 12 dezerterów z Królestwa Polskiego, a ci wszyscy, którzy tylko chcieli pracować, już mają pracę. A tę pracę otrzymali nie dzięki jakimś komitetom, ale dzięki dwom pojedyńczym ludziom, a to jednemu kapłanowi, a drugiemu świeckiemu obywatelowi. Nawet paru dezerterów z Rosji, rodowitych Moskali, otrzymało także zatrudnienie wraz z polskimi dezerterami.

Z kraju.

Jarosław. (*Wybory.*) Nie ziściły się proroctwa rozwiązania parlamentu i nowych wyborów, ogarniających kraj cały. Zadowolić się muszą ludzie nerwowi i żądni wrażeń wyborami mniejszymi, lokalnymi. A więc najpierw przeszedł wybór jednego członka do rady powiatowej w miejsce dra Jahla i rada miejska wybrała p. Jana Kwiatkowskiego, inżyniera kolejowego, potem do rady szkolnej okręgowej wybrała rada miejska swoim delegatem nadal burmistrza dra Adolfa Dietzlusa, wreszcie do rady szkolnej miejscowej wybrano ks. dra Mateusza Czopora, dra Władysława Grabowskiego, dra Arnolda Friedwalda, Walentego Malinowskiego, Władysława Słoniewskiego i dra Zygmunta Meisselsa.

---

* **Operator** dr. Zenon Leńko, mieszka obecnie przy ul. Bielowskiego l. 6 (róg ulicy Sienkiewicza, dawnej Krętej) naprzeciw tylnej bramy pasażu Mikolasza.

* **XXVII. Walne zgromadzenie** członków Towarzystwa zaliczkowego urzędników pocztowych we Lwowie, odbędzie się dnia 24 marca b. r. (piątek) o godzinie 7 wieczorem w sali wykładowej, w głównym budynku pocztowym, na I. p.

* **Z „Sokoła".** Oddział strzelecki tutejszego Towarzystwa gimn „Sokół" (macierz) na mocy uchwały wydziału Tow z dnia 7 marca b. r wchodzi w życie Druhowie zgłoszeni, jakoteż chcący przystąpic do oddziału, zechcą zgłaszać się w kancelarji Tow. ulica Zimorowicza l. 8 w czasie od 29 b. m. do 1 kwietnia włącznie w dnie powszednie między godziną 6—7 wieczorem. Wkładka jednorazowa wynosi 2 korony.

Bliższych informacyj można zasięgać przy zgłoszeniu.

* **Z Kasyna miejskiego.** W czwartek dnia 23 b. m. o godzinie 7 wieczorem przedstawienie amatorskie. — Bilety od poniedziałku 29 b. m.

Zmarli:

W Gromniku pod Tarnowem zmarł dr. Eugeniusz Przychocki, nauczyciel gimnazjalny, w 25 r. życia.

W Krakowie zmarł Antoni Laśkiewicz, sekretarz Spółki wodnej w Dąbrowie, weteran z r. 1863, w 65 r. życia.

Leon Czyczkiewicz, urzędnik pomocniczy pocztowy, zmarł w Krakowie w 56 r. życia.

W Warszawie zmarła Stanisława Strzelecka, długoletnia współpracowniczka „Tygodnika illustrowanego", w 57 r. życia.

W Nizzy zmarł Cezar hr. Szembek, syn Adama i Zofji z Szymanowskich hr. Szembeków.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w poniedziałek, (wznowienie) „Malek", tragedja w 5 aktach Karola Brzozowskiego. Gościnny występ Romana Żelazo- artysty i reżysera teatrów warszawskich.

Jutro we wtorek, „Apajune, duch wodny", operetka w 3 aktach Karola Millöckera. Występ J. Trojanowskiego, artysty teatru warszawskiego.

W środę, „Szczęście w zakątku", komedja w 3 aktach Hermana Sudermana, z p. Żelazowskim.

We czwartek, „Dziewczyna z fjołkami", operetka w 3 aktach Józefa Hellmesbergera.

W piątek, (wznowienie) „Rozbitki", komodja w 4 aktach Józefa Blizińskiego, z p. Żelazowskim.

„Śmigus", wierny swej ustalonej tradycji, przynosi i w najnowszym numerze z 15 bm. sporo zabawnych konceptów na najrozmaitsze temata aktualne z chwili bieżącej, w których oczywiście wojna w Mandżurji, konstytucja rosyjska i — wybory lwowskie wysuwają się na plan pierwszy. Po za tem nie brak, jak zwykle, mnóstwa ciętych wierszyków, również treści politycznej, oraz humoresek, rozmówek itp., które zapełniają numer w niezwykłej obfitości.

Z lwowskiego salonu sztuki. W niedzielę, dnia 19 bm. w jednej z sal Tow. przyjaciół sztuk pięknych (gmach Muzeum przemysłowego) otwarto wystawę najnowszych prac Romana Bratkowskiego.

Nowy dramat Hauptmanna. W „Lessingtheater w Berlinie wystawiono w tych dniach nowy dramat Gerharda Hauptmanna, osnuty na tle polskiem, p. t. „Elga". Dramat ten napisany został jeszcze kilka lat temu, po nieprzychylnem przyjęciu w r. 1896 „Florjana Geyera", na podstawie nowelki Grillparzera „Klasztor w Sandomierzu". W opracowaniu tematu są znaczne różnice u obu poetów. U Grillparzera niemiecki rycerz maltański, w drodze do króla Sobieskiego, nocuje w klasztorze pod Sandomierzem, gdzie przyjmuje go mnich ponury, który w ciągu rozmowy opowiada mu tragiczny los swój. Hauptmann z opowieści tej zrobił sen, przez co zdarzenia tracą na sile żywotnej i plastyce. Otóż rycerzowi śni się, że ów mnich ponury był niegdyś magnatem, hrabią Starszeńskim, panem zamku, którego gruzy widzi się z okna klasztoru. Poznał on młodą, piękną kobietę o zagadkowej naturze. Elga pochodzi z rodziny ubogiej, ale Starszeński nie zważa na to, pojmuje ją za żonę, a rodzinę jej obsypuje dobrodziejstwami. Krótkie jest jego szczęście. Przewrotna Elga, aczkolwiek czuje dla niego przywiązanie, kocha się jednocześnie w kuzynie swoim, Ogińskim. Dla niej niema rozkoszy bez niebezpieczeństwa i zgrozy. W twarzy dziecięcia, które powiła Elga, Starszeński poznaje rysy Ogińskiego. U Grillparzera zdradzony zabija Elgę, gdy Ogiński uchodzi. Hauptmann jest bardziej wyrafinowany. W sztuce jego Starszeński zabija Ogińskiego, a u trupa jego błaga Elgę o miłość. „Nienawidzę cię!" — woła niewiasta i sen się urywa...

Historję tę żony wiarołomnej, niezbyt oryginalną, ale zawsze efektowną na scenie, otoczył Hauptmann wszelkiemi przyborami poezji teatralnej Przesuwa się ona przed widzem nie w zwykłej formie dramatycznej, lecz w nieprzerwanym szeregu krótkich scen, niby widziadeł sennych. Ile razy potrzebna jest zmiana dekoracji, scena ściemnia się, a za kulisami słychać ponury śpiew modlących się mnichów. „Cantus nocturnus". Z tego względu nazwał Hauptmann sztukę swoją „nokturnem".

Rejterada z Mukdenu.

Korespondent *Now. Wrem.*, Olgiński, w następujący sposób opisuje opuszczenie Mukdenu przez Rosjan: O dziewiątej wieczorem otrzymaliśmy rozkaz opuszczenia Mukdenu, które miało być dokonane do godziny 5 rano. Rozpoczęto spiesznie przenosić rannych do pociągów. Wielu chorych wywieziono już z Mukdenu zrana w pociągach prywatnych, należących do głównodowodzącego, generałów Kaulbarsa, Sacharowa, Zabielina i Bilderlinga. O godzinie 9 minut 40 wysłano pierwszą partję, składającą się z ośmiu pociągów, równocześnie zażądano przysłania trzynastu parowozów. Oczekiwaliśmy przybycia pociągu z Tielinu w niesłychanem podnieceniu. Przybycie bowiem zbyt późne parowozów mogło wytworzyć nader krytyczne dla nas położenie. O godzinie 3 w nocy wysłanym był nowy komplet pociągów — o godzinie zaś 6 ostatni Zdołano wywieść 3 pociągi z nabojami, jeden z ubraniem, jeden z węglem, 3 z ładunkiem intendantury. Pociągi szły w odległości niezbyt wielkiej od siebie, wypuszczane zaś były co 8 minut jeden po drugim. Naokoło ogromne pożary: paliły się zapasy zboża, słomy, węgla, drzewa, sucharów; krwawa łuna krasiła niebo. Z trzaskiem wybuchały skrzynki z nabojami, prawdopodobnie przypadkowo zapomnianymi w składach. Świt... Na spustoszonej stacji gromadzą się ranni, starając się dostać do ostatniego pociągu. W szpitalach w Mukdenie pozostawiliśmy 1.050 ciężko rannych i 364 Japończyków. Ilu rannych przybyło do Mukdenu po odjeździe ostatniego pociągu, nie wiem. Przykrą i nader dotkliwą dla nas stratą jest pozbawienie kolei dowozu węgla z kopalni Fuszuńskiej, która zaopatrywała całą naszą linję kolejową.

Tej samej nocy oddziały japońskiej kawalerji z działami, przedarłszy się przez naszą linję bojową, zaatakowały nasz tren i obozy w pobliżu Kiuzania. Atak ten wywołał niesłychany popłoch. Wszyscy rzucili się w przerażeniu do ucieczki, przewracając i tratując jedni drugich. Widziałem, jak przez stację Chuszitaj, niby wicher, przeleciały wozy, tratując ludzi, a za niemi pędziły tłumy przerażonych żołnierzy bez broni. Nie wińcie ich — pisze korespondent — piętnaście dni walki musiało wyczerpać ludzi zupełnie, a wtedy chwila popłochu — mówię chwila — może zapanować nad umysłami bohaterów.

Po dwóch dniach Tielin przedstawiał już jeden obóz. Popatrzcie na pułki Liniewicza, jak w porządku, z muzyką i śpiewami wchodziły do Tielinu. 200.000 ofiar kosztował obie strony Mukden. Pytanie jednak, czy warto było poświęcić tyle ofiar z naszej strony?

O popłochu koło stacji Sintaitsi pisze inny korespondent *Now. Wremia*, podpisujący się „Taburno": „Pod wieczór koło stacji Sintaitsi zatrzymał się na nocleg ogromny obóz; w pobliżu zatrzymały się zmęczone kolumny piechoty, konnicy, gdy nagle rozległ się niespodziewany krzyk: „kawalerja japońska"! W obozie straszliwe zamieszanie; słychać strzały na wszystkie strony; kule latają we wszystkich kierunkach, potęgując grozę; nad każdym z nas zawisła śmierć. Nareszcie udało się kilku śmielszym uspokoić zamięszanie i powstrzymać strzelających. Nastała cisza i porządek. Dodać trzeba, że

---

— Alez pani jest taka szczupła, taka nikła, taka drobna!

— To nic nie szkodzi!

— Ale też nie pomaga!

— Jak czasem.

— Naprzykład?

— A pani Kliszewska? Przecież ona nie wielkolud, a ma takie powodzenie.

— Pani Kliszewska ma talent...

— Może i ja mam...

— Ma głos.

— I ja mam głos.

— Ma słuch.

— Ja go też mam! Tak mi powiedziano w „Narodnym Domu", a oni się przecież lepiej rozumieją.

Na upor niema środka: sędzia żąda od znawców orzeczenia. Ale to ludzie rygorystyczni, nie chcą więc orzekać, nie wysłuchawszy. Ponieważ mimo wielu pięknych urządzeń, nie mamy jeszcze w salach sądowych porządnych szaragów do powieszenia garderoby, ani fortepianów, przeto cały trybunał, wraz ze znawcami i stronami, udał się do mieszkania owego znawcy o siwym włosie a młodzieńczym temperamencie, celem odbycia próby głosu i śpiewu. Panna Brandla na stosowne pytanie odpowiada, że może zaśpiewać „coś od Schuberta, lub coś od Moniuszki",— naturalnie nie z nut, tylko „ze słyszenia"...

Cisza — próba — fiasko!

Zapałowi artystycznemu nie odpowiedziały warunki. Wystarczają one może do rozmiarów, zakreślonych przyszłej artystce przez znawców z „Narodnego domu", ale nie są tego rodzaju, aby sumienny człowiek radził jej rzucić na szalę ryzyka skromną, lecz spokojną teraźniejszość, dla mizernej, pełnej goryczy i zawodów przyszłości. Panna Brandla, to płonęła, to bladła; czuła, że wobec tego audytorjum sprawę przegrać musi.

Wyrok znawców, oględny w formie, w treści był bardzo stanowczy.

— Oto panowie radcy, co rozumieją się na śpiewie i na boleści matki. Oni nie chcą twego nieszczęścia, ty głupia, nieszczęśliwa dziewczyno... Bądź im całe życie wdzięczną...

Ale panna Brandla daleką jest od tego uczucia; z poza zaciśniętych jej ust wybiegły słowa:

— Będę dalej walczyć...

Czarne jej oczy strzeliły błyskawicą gniewu, uporu i pewności siebie. Patrząc na egzaminatorów zdawały się mówić:

— Pomimo tego, będę na scenie i jeszcze będziecie mnie podziwiać..

Nie zanosi się na to — ale kto wie?

Ażaliż nie działy się dziwniejsze rzeczy na świecie?

To była tylko panna Brandla, tylko prosta żydóweczka z małej mieściny, a jednak, gdym spojrzał w jej oczy, któremi zmierzyła znawców po ich wyroku, zdawało mi się, że czytam w nich ów dumny okrzyk:

E pur si muove! O. B.

na nieszczęście wypadek ten nie obszedł się bez ofiar.

Rządy czynownicze w Królestwie.

Z Płocka piszą do *Dziennika Poznańskiego*:

O polepszeniu u nas stosunków i mowy być nie może przy obecnem grasowaniu rosyjskich urzędników, gdyż każdy z nich jest prawodawcą. Wiadoma rzecz, że ukaz carski zalecał dla Królestwa język polski, a czynownicy wprowadzili rosyjski bez ukazu. Minister pozwolił na utworzenie towarzystw rolniczych i spółek gospodarczych a prezes sądu okręgowego w Płocku zabronił agentom spisywać aktów notarjalnych spółek włościańskich. Gubernator płocki nałożył podatek na utrzymanie lekarzy wiejskich z folwarków i choć obywatel nie korzysta z tego, płacić musi. Miasto powiatowe Lipno zrobiło przedstawienie do gubernatora o zamianowanie burmistrzem kasjera miejskiego, jako znającego stosunki miejscowe i posiadającego w mieście wiele realności, ale że pan ten jest wyznania katolickiego, więc nie brano tego przedstawienia pod uwagę a przysłano prawosławnego z Rosji, który nie umie gramatycznie pisać po rosyjsku.

Miasto powiatowe Rypin w ciągu dwóch lat miało 4 burmistrzów rosyjskich i każdy z nich poszedł za rabunek do więzienia, a z tem wszystkiem prośba miasta całego o mianowanie rodaka, pozostała bez skutku, chociaż wyliczono tam, że w czasie, jak nie ma burmistrza, on ten urząd sprawuje z wielką korzyścią dla miasta, wprowadzając takie dla miasta korzyści, o jakich przybyły człowiek z Azji nie ma pojęcia. Polak może być urzędnikiem, ale ma wyznawać luteranizm lub kalwinizm.

Właściciel Okalewa zbudował w Rypinie mleczarnię na wielką skalę, że jednak nie dał łapówki inspektorowi fabrycznemu, tenże fabrykę zamknął utrzymując, że dom zbudowany bez fundamentu, bo kamieni nie znalazł, a maszyny, sprowadzone z Niemiec, są zbiorem fuszerki. Jeżeli go zaskarżą do wyższej władzy, to on sam bez sprawdzenia da wyjaśnienia o swej czynności. Dopokąd ludność nie będzie wpuszczona do udziału w rządzie, samowola czynowników trwać będzie ze szkodą dla kraju.

Memorjał deputacji polskiej.

Lwów 20 marca.

W kilku pismach polskich umieszczono rzekomo dosłowny tekst memorjału, wręczonego przez deputację polską S. J. Wittemu w dniu 9 marca b. r. Ponieważ ogłoszone teksty nie były ścisłe, przeto postaraliśmy się o autentyczny przekład memorjału i ogłaszamy go poniżej:

Do Jego ekscelencji pana
prezesa komitetu ministrów sekretarza stanu
S. J. Wittego.

„Czterdzieści lat rządzenia Królestwem Polskiem, podczas których nie wyszło ani jedno prawo dla dobra całości narodu; czterdzieści lat systematycznej rusyfikacji i ciężkiego nieustannego ucisku; czterdzieści lat bezkarnej samowoli urzędniczej, — to niewątpliwie najrozpaczliwsze w dziejach naszych czterdziestolecie nagromadziło w łonie społeczeństwa polskiego ogrom bolu i zgrozy.

„Gdy więc obecnie całe państwo rosyjskie drgnęło ruchem reformatorskim, gdy nawet z wysokości tronu uznana została potrzeba usunięcia złego i nieładu w rosyjskiem życiu państwowem, pod wpływem tego potężnego prądu i tego hasła musiał mocniej, niż kiedykolwiek, odczuć swoją niedolę naród polski.

„Jakkolwiek ciężka niedola polityczna w znacznej mierze wyniszczyła energję i siły naszego organizmu społecznego i paraliżowała wszystkie funkcje jego życia kulturalnego, to przecież najdotkliwszym ciosem dla narodu polskiego było wygnanie mowy ojczystej ze wszystkich instytucyj państwowych i społecznych, a przedewszystkiem ze szkoły.

„Pod berłem rosyjskiem żyje tylko połowa szczepu polskiego, lecz oddziaływa na nas 20 miljonowa jego masa z 10 wiekową kulturą, a ta masa zarówno tu, w granicach państwa rosyjskiego, jak na wszystkich punktach swego rozsiedlenia po globie ziemskim, poczytuje niezachwianie język ojczysty za najgłówniejszy czynnik swego życia kulturalno-historycznego, za najdroższy skarb swej cywilizacji i za najukochańszy przedmiot swej patrjotycznej miłości. Dla tego to dzieci nasze, dręczone i wynaturzane w szkole dzisiejszej, z własnej pobudki, porwane szczerym zapałem, nie licząc się ze skutkami praktycznymi opuściły szkołę rosyjską i zażądały polskiej, szkoły swych bliskich i dalekich przodków — szkoły, która była kochającą matką oświaty narodowej.

„Żadna moc zakazu lub namowy nie mogła stłumić tego naturalnego wybuchu, będącego tylko głośnem wyrażeniem przez młode usta protestu, który cicho brzmiał w duszach ojców i matek, — protestu przeciwko wynaradawianiu, fałszowaniu wiedzy i znieprawianiu charakterów.

„Jeżeli rząd nie zamierza regulować stosunków w naszym kraju jedynie za pomocą siły, a kierować się będzie zasadą niedawno wypowiedzianą w komitecie ministrów przy innej sposobności, że trzeba gruntownie tępić przyczyny złego, zamiast tłumić jego skutki, to ważymy się wypowiedzieć przekonanie, że pierwszym krokiem prawodawczym na drodze reform w Królestwie Polskiem, będzie przywrócenie do wszystkich szkół: elementarnych, średnich i wyższych, języka polskiego, jako wykładowego, powołanie Polaków zarówno do zarządu szkolnego, jak i do pracy nauczycielskiej, zapewnienie społeczeństwu prawa kontroli nad sprawami wychowania, zabezpieczenie tej pracy od wpływów polityczno-policyjnych i zniesienie wszelkich ograniczeń wyznaniowych, — słowem, przywrócenie przybytkom naszej oświaty publicznej tego charakteru, jaki im zakreślił już cesarz Aleksander II w reskrypcie z dnia 30 sierpnia (11 września) r. 1864, który „dozwala młodzieży polskiej kształcić się w jej własnym języku" i w którym powiedziano:

„Nie dozwalając ani sobie, ani komukolwiek zamieniać przybytku nauki w narzędzie do osiągnięcia politycznych celów, zwierzchność szkolna winna mieć przed oczyma samo jedynie bezwzględne oddanie się interesowi oświaty, ulepszając ciągle system wychowania publicznego w Królestwie i podnosząc w niem stopień nauczania."

„Obecnie z tem większą pewnością wyglądamy urzeczywistnienia powyższych wskazań, że czterdziestoletnia polityka rusyfikacyjna nie osiągnęła ani jednego ze swych założeń, tylko znękała społeczeństwo polskie, zmarnowała mnóstwo jego sił, odciągniętych od pracy, a zużytych na obronę najistotniejszych praw człowieka i wreszcie rozpaliła do najwyższego stopnia właśnie te uczucia, które chciała zgasić.

„Czyniąc waszej ekscelencji to oświadczenie, spełniamy wyraźne, stwierdzone podpisami, zlecenie rodziców dziesiątków tysięcy kształcącej się młodzieży polskiej, pragnącej z całej duszy uczyć się w szkole, któraby była ogniskiem niezależnej wiedzy, a nie polem tortury politycznej i moralnej.

(Podpisy): Wład. Tyszkiewicz, Stan. Kijeński, Fr. Zieliński, Mirosł. Dobrzański, Alf. Parczewski, Aleks. Chrystowski, Miecz. Pfeiffer, St. Leszczyński, St. Staniszewski, J. Arkuszewski, Józ. Natanson, St. Łoś, St. Lewicki, Ign. Chrzanowski, St. Chełchowski, Szym. K[illegible]rski.

Z Królestwa.

Jak telegramy donoszą, car podpisał już dekret, zarządzający **mobilizację w gubernji warszawskiej**, a *Nowa Reforma* dowiaduje się, że **mobilizacja w sobotę ogłoszoną została w Warszawie.**

Równocześnie władze rozsyłają listy pospolitego ruszenia, co ma na celu skonsygnowanie nawet tych, którzy nie będą zmobilizowani do ewentualnej służby wojskowej w kraju. Ze sfer robotniczych zapowiadają, że w razie mobilizacji staną znowu wszystkie fabryki, a powołani tylko sile ulegną.

Mobilizacja obecnie obejmie: trzecią dywizję gwardji pieszej, t. j. pułki: litewski, keksholmski, zwany też austrjackim od imienia szefa, cesarza austrjackiego, petersburski, zwany pruskim, wołyński, oraz trzecią brygadę artylerji gwardji, złożoną z 29 bateryj — wszystko stacjonowane w Warszawie. Dalej zmobilizowany będzie korpus XV ze sztabem w Warszawie, obejmujący szóstą dywizję piechoty. Wreszcie zmobilizowany będzie korpus XIV ze sztabem w Lublinie. Mobilizacja zatem obejmie wraz z Warszawą duże terytorja kraju, bezpieczeństwo zaś jego będzie polegać na pospolitem ruszeniu i może pościąganych z południa i Litwy kilku pułkach.

Czas donosi z Warszawy z dnia 17 bm: Deputacja, wysłana do Petersburga w sprawie szkół średnich ogłosić ma następujące, ujęte w 6 punktów sprawozdanie o wyniku swej misji: 1. prezes komitetu ministrów Witte dnia 9 marca od 16 przedstawicieli społeczeństwa polskiego przyjął memorjał, zawierający całokształt żądań w sprawie unarodowienia szkolnictwa w Królestwie polskiem; 2. wniesienie obecnie sprawy szkolnej na porządek dzienny najbliższego zebrania komitetu ministrów uważa Witte za szkodliwe dla samej sprawy; 2 zdaniem jego korzystniej będzie, jeśli komitet ministrów rozpatrzy w miesiącach najbliższych żądania w sprawie szkolnej z całokształtu wszystkich spraw polskich; 4 opinja władz miarodajnych sprzyja niektórym reformom szkolnym, z których fakt już zdecydowany w kwestji nauki religji, jest wprowadzenie wykładu religji w języku poszczególnych narodów; 5. uznał pożyteczność udziału rzeczoznawców z łona społeczeństwa w komisji, która się ma zajmować sprawami szkolnemi; 6 załatwienie kwestyj, związanych z rozpoczęciem wykładów w szkołach powinno być przeprowadzone przez władze miejscowe.

O ruchach chłopskich w Królestwie donosi korespondent warszawski *Nowej Reformy* pod datą 17 bm. następujące szczegóły: Onegdaj w Bojmie pod Kałuszynem w gub. siedleckiej, gdy właściciel Dawid Silberberg z przyjętych poprzednio żądań wykluczył darowiznę 5 morgów gruntu pod budowę kościoła, wtargnęła do dworu gromada przeszło 300 włościan, zniszczywszy przedtem kilka folwarków. Silberberg ratował się naprzód w piwnicy, potem ucieczką w pole. Sprowadził straż ziemską, którą włościanie pobili, aż dopiero sotnia dragonów z Siedlec uśmierzyła zaburzenia, oczywiście nie bez krwawych ofiar, nie bez nahajki i aresztowań. Tak samo bandy po 100—200 chłopów napadły onegdaj na stację kolei nadwiślańskiej, Parczew, na linji Łuków-Lublin, jakoteż Trawniki, dokąd na wezwanie telegraficzne posłano wojsko.

Policja w Warszawie ciągle dopuszcza się najrozmaitszych nadużyć. Oto jeden ze stójkowych pozwolił sobie w przystępie rozruchwalenia czy podniecenia dać kilkanaście strzałów rewolwerowych na ulicy; jeden z nich zranił śmiertelnie synka 7 letniego państwa Bistramów (ul. Bracka l. 10) tak, że w szpitalu walczy ze śmiercią. Przy ulicy Królewskiej znowu na schodach domu l. 1 rewirowy strzelił do chłopaka i również ciężko go zranił w szyję.

Rokowania pokojowe?

Mimo wszelkie urzędowe zaprzeczenia, do *Daily Mail* donoszą z Petersburga, że rokowania pokojowe toczą się i to nawet dość jawnie. Wyjątek stanowią koła wojskowe, które za każdą cenę chciałyby wojnę dalej prowadzić. Zresztą panuje powszechnie przekonanie, że właściwie wojna już się skończyła. Są pewne dane, które każą przypuszczać, że mimo pozornych przygotowań do wojny, podjęto już kroki o zapewnienie pokoju. Oryginalną jest także pogłoska, jakoby interwencja wyjść miała ze strony Chin, w interesie zniszczonych chińskich prowincyj.

Korespondent zaś *Daily Telegraph* donosi z Petersbuga: Jestem osobiście przekonany, że usposobienie ludu rosyjskiego jest niemożliwą do zwalczenia przeszkodą dla dalszego prowadzenia wojny. Jestem także w możności potwierdzić, iż nieprawdą jest, jakoby jakieś japońskie propozycje pokojowe zostały odrzucone, dlatego, że żądano także odszkodowania. Japonja niedawno w drodze prywatnej oświadczyła gotowość omawiania warunków pokojowych, nie podała jednak żadnych warunków. Kilku doradców cara przyjęło tę propozycję przychylnie, car jednak odrzucił ją, nie wdając się wcale w meritum. Odtąd radzono carowi i błagano go, aby zmienił swoją decyzję. Niema wątpliwości, że na cara oddziaływał wpływ jednego zaprzyjaźnionego monarchy kontynentalnego, który energicznie i ciągle namawiał do dalszego prowadzenia wojny. Namowę tę motywował tem, że stanowisko Rosji i powaga chrześcijaństwa wymagają zwycięstwa białej rasy nad żółtą.

Wojna Japonji z Rosją.

(*Telegr. „Dziennika Polskiego"*)

Po odwołaniu Kuropatkina.

Paryż. (Tel. wł.) W tutejszych kołach nacjonalistycznych odwołanie Kuropatkina sprawiło bardzo niemiłe wrażenie. Uważają go tutaj nadal za najzdolniejszego z generałów rosyjskich i utrzymują, że on jedynie mógł sprawom wojennym na dalekim Wschodzie nadać pomyślny dla oręża rosyjskiego obrót. Obiega także pogłoska, że odwołanie Kuropatkina podziałało bardzo niekorzystnie na żołnierzy, którzy podobno stracili teraz zupełnie wszelką nadzieję w wygraną. Opowiadają dalej, że między gen. Liniewiczem a generałami Kaulbarsem i Hoerschelmannem panują nieprzyjazne stosunki, które odbiją się fatalnie na dalszych losach wojny. Nakoniec panuje tu przekonanie, że gen. Liniewicz będzie mógł mówić o szczęściu, jeżeli bez zbyt wielkich strat uda mu się dostać się do Charbina.

Z Mukdenu

Londyn. (Tel. wł.) Według nadeszłych tu wiadomości, ludność Mukdenu z prawdziwym entuzjazmem przyjęła fakt zajęcia miasta przez Japończyków, gdyż gospodarka rosyjska dała się Chińczykom mocno we znaki. Szczególnie w ostatnich dniach postępowanie Rosjan było wprost niesłychane.

Żołnierze pastwili się formalnie nad mieszkańcami. Przebiegali pijani ulice miasta, plądrowali domy i sklepy, gwałcili kobiety, a stawiających opór mężczyzn mordowali. Nie przepuszczano nawet dzieciom, których bardzo znaczna liczba znalazła na końcach bagnetów rozbestwionego żołdactwa śmierć w okrutnych męczarniach. Pijatyka wśród żołnierzy była tak straszna, że wielu z nich na śmierć się zapiło. Najbardziej dokazywali kozacy zabajkalscy.

Przy obsadzeniu Mukdenu Japończycy wzięli do niewoli jeszcze 6000 żołnierzy rosyjskich, którzy w mieście i okolicy jego pozostali.

Obecnie płynie życie w Mukdenie znowu dawnym zwykłym trybem. Sklepy pootwierane. Środki żywności są wprawdzie zawsze jeszcze drogie, lecz mimo to tańsze, niż w czasie okupacji rosyjskiej. Handlarze win pozamykali swe sklepy, ponieważ po opuszczeniu miasta przez Rosjan, którzy w wielkich ilościach konsumowali alkohol, sądzą, iż nie mogą robić interesów.

Nad Liao.

Tokio. (Urzędownie). Marszałek Oyama donosi: Japońskie wojsko dnia 16 rozprószyło na wschód od rzeki Liao ośm rosyjskich szwadronów, zaopatrzonych w artylerję, poczem obsadziło wzgórze na północ od Tielinu na prawym brzegu Liao. Z tego wzgórza Japończycy ostrzeliwali cofającego się nieprzyjaciela.

Zmiana w naczelnem dowództwie.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Kuropatkin telegrafuje 17 b. m.: Stosownie do rozkazu w. c. m. z dnia 15 b. m., który otrzymałem dnia 16, oddałem dnia 17 generałowi Liniewiczowi dowództwo nad siłami lądowemi i morskiemi.

Generał Liniewicz telegrafuje: Dnia 17 objąłem komendę nad wszystkiemi siłami wojennemi w Mandżurji.

Eskadra władywostocka.

Tokio. (Tel. wł.). Krążowniki „Rosja" i „Gromoboj" są już naprawione. Naprawy „Bogatyra" oczekują w najkrótszym czasie. W porcie władywostockim 20 łodzi torpedowych i kilka podwodnych gotowych jest do wypłynięcia.

Mobilizacja.

Berlin (Tel. wł.). *Berliner Tageblatt* donosi, że car podpisał już dekret, zarządzający mobilizację w guberniach: warszawskiej, moskiewskiej i kijowskiej.

Pożyczka rosyjska.

Londyn. (Tel. wł.). *Daily Mail* donosi z Petersburga: Pożyczka jest w toku, jednakże będzie o wiele mniejszą, niż się spodziewano, gdyż bankierzy francuscy przyznali tylko 24 miljonów funtów szterlingów, zamiast 32 miljonów. Pożyczka ma być zwróconą za lat 8, warunki są uciążliwe, a kurs po 90.

Raport Liniewicza.

Petersburg. Gen. Liniewicz donosi pod datą 18 bm.: Japońskie baterje ostrzeliwały wczoraj nowe oddziały w pobliżu Tawanpu i Janpu. Nieprzyjaciel znajduje się w bliskości Kautaitse. Miasto Fakumen obsadziła kawalerja japońska. Nasza armja w dalszym ciągu się koncentruje.

Petersburg. Agencja telegraficzna donosi, iż nieprawdziwą jest wiadomość, podana przez niektóre dzienniki, jakoby bank chińsko rosyjski w Mukdenie pozostawił tam dwa miljony rubli w srebrze.

Z caratu.

(*Tel. „Dziennika Polskiego"*).

Niepokoje na Kaukazie.

Petersburg. W mieście i gubernji Baku zarządzono śledztwo z powodu tamtejszych stosunków, Przeprowadzi je senator Musninskij.

Petersburg. (Tel. wł.). Tatarska ludność z nad Wołgi wysłała do Petersburga deputację do ministrów: Wittego i Bułygina. Deputacja wręczy memorjał, w którym mieszkańcy proszą o zrównanie ich z innymi szczepami państwa rosyjskiego.

Petersburg. Do *N. Wremienia* donoszą z Baku pod datą wczorajszą: Ostatnie zaburzenia były bezwątpienia dziełem ormiańskiego komitetu rewolucyjnego. Aresztowano 10 osób; wykryto również bibljotekę tego komitetu. Pomiędzy osobami, aresztowanemi z powodu ostatnich rozruchów, znajduje się też 39 anarchistów.

Wyrok o zamach kartaczowy.

Petersburg. Śledztwo w sprawie strzału podczas uroczystości Jordana wykazało brak wszelkiego złego zamiaru. Za zaniechanie służbowych obowiązków zostali skazani: kapitan Dawidow, sztabowy kapitan Karcew i podporucznik Roth II na utratę pewnych praw, wydalenie ze służby bez utraty rangi i na twierdzę $1^1/_3$ roku, 1 r. 5 mies. względnie 1 rok 4 miesiące. Prócz tego zostali skazani: por. Roth I na 3 miesiące aresztu, kanonier Gondarew i Analkow na przydzielenie do bataljonu aresztanckiego na 2 lata; podpułk. Polowcewa i kanoniera Patrikajewa uwolniono.

Arsenał rewolucjonistów.

Berlin. (Tel. wł.) W Moskwie odkryto wielki magazyn tajnej broni i materjałów wybuchowych partji rewolucyjnej. W związku z tem odkryciem aresztowano około 100 osób.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Sytuacja na Węgrzech.

Wiedeń. (Tel. wł.). Cesarz wczoraj o godzinie pół do 4 popołudniu, wyjechał do Budapesztu, gdzie przyjmie na audjencji kilku parlamentarzystów węgierskich. Oczekują, że w bieżącym tygodniu przesilenie będzie załatwione.

Budapeszt. Cesarz przybył tu wczoraj o godzinie pół do 8 wieczorem. Na dworcu oczekiwali cesarza przedstawiciele władz. Mimo deszczu zebrały się wielkie tłumy publiczności, które wznosiły okrzyki „Eljen"! Z dworca udał się monarcha do zamku budzińskiego, gdzie go przyjął węgierski marszałek dworu Ludwik hr. Apponyi.

Doniosłe zmiany.

Wiedeń. (Tel. wł.). Obaj generalni inspektorowie armji fmp. br. Rheinländer i br. Waldstätten jeszcze przed 1 maja przejdą w stan spoczynku. Obaj oni służą przeszło 50 lat. Ponieważ i trzecia posada, opróżniona przez śmierć ks. Windischgrätza, przeto zostaną one teraz razem obsadzone. Prawdopodobnie zostaną zamianowani: Arcyks. Fryderyk, ks. Lobkowic i Uexküll Gyllenband lub Galgoczy.

„Amica."

Nizza. (Tel. wł.) Pierwsze przedstawienie najnowszej opery Mascagniego „Amica" w teatrze domu gry w Montecarlo miało ogromne powodzenie, pomimo, że ceny miejsc wynosiły od 20 100 fr. za krzesło. Mascagni dyrygował osobiście, był też obecny autor libretta Chouden. Wielkie wrażenie robią zwłaszcza chóry; wiele prześlicznych aryj. Główną rolę śpiewała Geraldina Farrar z Berlina, partję tenorową Rousseliere, barytonową Renaud. Dwa akty łączy ze sobą wspaniałe intermezzo. Przedstawienie skończyło się po północy.

Zaburzenia w Macedonji.

Sofja. (Tel. wł.) Prasa tutejsza otwarcie obwinia tutejszego posła serbskiego Simicza o to, że jest on kierownikiem serbskiej propagandy w Macedonji i że według jego wskazówek rząd serbski wysyła bandy w głąb kraju. Ton prasy świadczy o znacznem rozdrażnieniu opinji bułgarskiej przeciw Serbom.

Rząd bułgarski urzędownie zawiadomił Portę, że wobec zarzutów, jakoby mahometanie doznawali w Bułgarji prześladowań, zażąda śledczej komisji międzynarodowej w tej sprawie. Ze swej strony wniósł rząd bułgarski protest przeciw masowym aresztowaniom w adrjanopolskim wilajecie i przeciw nieludzkiemu obchodzeniu się z więźniami.

Wiedeń. Wczoraj rano przybył tu namiestnik Andrzej hr Potocki.

Kronika z ostatniej chwili.

Dzierżawa teatru w Poznaniu. Poznań. (Tel.). *Kurjer poznański* ogłasza list dyrektora teatru poznańskiego Edmunda Rygiera, w którym oświadcza on, że jego dzierżawa kończy się 1 maja br., a kontraktu, który mu dyrekcja spółki teatru nadesłała do przyjęcia na dalsze lata, podpisać nie mógł i nie chciał dla rozlicznych powodów. Skutkiem tego ma być rozpisany konkurs na dzierżawę poznańskiej sceny polskiej, do którego, jak sam oświadcza, p. Rygier stawać nie będzie i nie może.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 18 marca **Kursa giełdy wiedeńskiej**

a) Losy procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc 307·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 303 —, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 280·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc 280 —, Pożyczka serbska rem. po 100 r. 4 proc. 109 —; *b)* bezprocentowe: Budapesztańskie (Basilica) 5 zł. 24·—, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 486 —, Clary 40 zł. m. k. 160 —, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 80 —, Losy m. Krakowa 20 zł. 86·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 68·—, Ofen 40 zł. 170 —, Palffy 40 zł. m. k. 174·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 57 —, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 27·25, Losy und. arc. Rudolfa 10 zł. 66·—, Salma 40 zł. m. kon. 222 —, Pożyczka salcburska 30 zł. 76·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 142 50, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 536·—.

Berlin 18 marca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 213·—, Staatsbahny 141·—, Diskont Comandit 191·40 Berlińskie Towarz. handl. 162·75, Laura 264 —, Bochum 244 10 Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·—, Kolej warsz.-wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego — —, Kolej Meridionalna —·—, Losy tureckie 135—·, Renta włoska — —, „Harpener" kopalnie węgla 209·90, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidacja n —·—, Lombardy 17 20, Kolej Henry 115 50, Niemiecki bank narodowy 135 25, Kanada Profered 147 30, Akcje żeglugi hamburskiej 151·25, Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—, Huta „Donnersmark" 261 25

Berlin 18 marca. Austrjackie banknoty 85·30 spirytus — —

Paryż 18 marca 4 procentowa renta 99 82, mąka 29 95

Frankfurt 18 marca Austrjackie kredyty 213 90 Kolej państw. —·— Diskonto 191·20, Laura

Przyjechali do Lwowa.

dnia 18 marca 1905 roku.

HOTEL GEORGEA Pokoje od 3 kor. Hr. A. Męciński z Dukli Hr. L Dębicki z Krakowa. T. Rakowski z Rosji. A Misiągiewicz z Sanoka A. Chodkiewicz z Podola ros. A Nowakowski ze Spytkowic. W. Gnoiński z Krasnego. H. Cusz i A. Gross z Wiednia. A Studziński z Bursztyna L. Pollack z Tryjestu C Brejcha z Wiednia. A. Entner z Wiednia. A. Zadora i M. Jotko z Podola ros.

HOTEL EUROPEJSKI. W. Pieniążek z Lipinek. Dyr Hahn z Wygody S Nomosielecki z Krosna R. Ujejski z Pawłowa. K. Skibnewski z Królestwa Pol. P. Romaszkan z Czerniowiec T. Tarasiewicz z Borysławia. P Hoffmann ze Stryja. P. Uleniecka z Hnilcza. Not Karabiński z Kołomyi. Dr. Jakliński z Trembowli. P. Nanowski z Ustrzyk. H Sauerteich z Wiednia. Dr. Lorenowicz z Drohobycza. J. Vane z Budapesztu.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

Podziękowanie.

Wszystkim tym, którzy oddali ostatnią przysługę ś. p. Ojcu naszemu, Edwardowi Brylskiemu, i tym wszystkim, którzy w bolesnych chwilach okazali nam współczucie, składamy z serca płynące podziękowanie. 337

Władysław i Bernard Brylscy.

Złoczów 18 marca 1905

†

Ks. Jan Giliczyński

gr. kat proboszcz w Stynawie

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 19 go marca 1905 w 76 roku życia a w 50 roku kapłaństwa.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek dnia 21 go marca o godzinie 8 rano z domu przedpogrzebowego przy ul Kochanowskiego l. 64 do cerkwi Niebowzięcia N. M. P. (Wołoskiej) skąd po odprawionem tamże Nabożeństwie zwłoki przewiezione zostaną na cmentarz Łyczakowski na które w smutku pozostałe dzieci i wnuki Przewielebne duchowieństwo i pobożnych zapraszają.

„Concordia" A Kurk wskl.

†

Z Nawrockich

Marja Kosijowa

usnęła w Panu po długiej a ciężkiej chorobie, dnia 17 marca 1905 r, opatrzona św. Sakramentami, w 43 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w poniedziałek dnia 20 marca o godzinie 4-tej popołudniu z domu przedpogrzebowego przy ulicy Kochanowskiego l 64 cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążony mąż, dzieci i rodzina przyjaciół i znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 20 marca 1905.

„Concordia". A. Kurkowski.

(156)

TAJEMNICA WIELKIEGO RODU.

Powieść z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

XIII.

Prawdę powiedział służący w zamku Roc Doltaire'owi, hrabina de Presles wyjechała przed dwoma miesiącami do Nicei, w towarzystwie syna chrzestnego.

Po nagłem zniknięciu nędznika, w którym myślała przez chwilę, że odnajdzie syna, potem po dowiedzeniu się od Marcelego, że ten mniemany syn należał do zamordowania jednookiej i o tegoż ohydnych zamiarach co do niej samej, pani de Presles straciła energję i chęć do życia.

Kilka słów zagadkowych, powtórzonych przez Magdalenę Dallebois, odnośnie do niezwykłej osobistości pana Jakóba i opowiadania jej bez znaczenia napozór, miały dar zbudzenia jej chwilowo z cichego smutku, jaki dusza jej owładnął.

Z początku, pod wpływem tego uczucia, obiecywała sobie, iż musi wiedzieć, kto jest ten „pan Jakób".

Lecz po zastanowieniu, po uspokojeniu pierwszego uniesienia, powiedziała sobie, że była to może poprostu wyobraźnia, strojąca pragnienia w szaty rzeczywistości.

I ulegając zniechęceniu, zapragnęła opuścić miejsca, w których wszystkie jej nadzieje doznały gwałtownego rozbicia. Zmiana miejsca, widok innych krajów, mniej smutnych, pociągał ją ku sobie.

Nie namyślając się długo, zdecydowała się wyjechać na Południe; wreszcie namawiał ją na to syn chrzestny, który także pragnął od Roc się oddalić.

Z dnia na dzień bowiem Marceli czuł, że nieuleczalna rana jego serca powiększa się...

Miłość jego dla Magdaleny Dallebois, trzymana jednak w karbach siłą rozumu, pomimo to nie była mniej gwałtowną.

Przyjaźń młodej dziewczyny, tak pożądana w nadziei, że uspokoi jego męczarnie, zwiększała tylko ból serdeczny, zbliżając go do tej, która była przedmiotem miłości.

Tak, przyjaźń ta była jedynie złudzeniem i stanowczo, nie mógł żyć dłużej tam, gdzie była Magdalena, z tem cierpieniem codzień się odnawiającem, z uczuciem, że jest odepchniętym, jeżeli nie pogardzony.

To też odrazu przystał na projekt matki chrzestnej.

Przygotowania poszły prędko; wyjechali oboje z nadzieją zapomnienia choć w części przebytych zmartwień.

Jak tylko przyjechali do Nicei, hrabina dostała z łatwością mieszkanie.

W willi du Val-Bleu, zbudowanej przy drodze do Cimiez, znalazła schronienie wygodne daleko od zgiełku.

A kiedy Marceli żądny ruchu i zmęczenia fizycznego, odbywał częste wycieczki w góry, ona pozostawała na tarasie, wyciągnięta na szeslongu, w kontemplacji cudownej panoramy, roztaczającej się przed jej oczyma.

Było to właśnie miejsce odpoczynku stosowne dla pani de Presles.

To też spokój zapanował powoli w jej duszy zbolałej.

Jednego dnia rano, kiedy napół leżąc na tarasie pod cieniem palmy karłowatej, marzyła obezwładniona ciepłem i wonnem powietrzem, pokojowa ukazała jest list z Chateau-Thierry.

Hrabina rozdarła gorączkowo kopertę i czytała ze zdziwieniem rosnącem przy każdym wierszu:

„Chateau-Thierry, 8 stycznia 1893 r.

„Szanowna Siostro!

„Zdziwisz się zapewne, odbierając odemnie list, po tylu latach milczenia.

„Abym się zdecydował do napisania tego listu, trzeba było szacunku, jaki zachowałem dla twojego charakteru, całej sympatji, jaką czuję dla ciebie, a także postanowienia niezłomnego, dokonania posłannictwa pokoju i zadosyćuczynienia.

„Nie mogę tu wchodzić w długie szczegóły, które będę miał zaszczyt wypowiedzieć osobiście, muszę wrócić do okrutnej i bolesnej przeszłości, której następstwa znosisz niesłusznie od lat dwudziestu.

„Lecz ośmielam się spodziewać, iż będę mógł choć w części przynieść ci ulgę.

„Traf i wyjątkowe okoliczności naprowadziły mnie, jest temu kilka miesięcy, na ślad tych, których zawsze opłakujesz; chcę mówić o mężu twoim i o dziecku.

„Pan de Presles powrócił do Francji i mam teraz prawie pewność, że jest razem z synem swoim.

„Być może, bliska jest chwila, kiedy będę mógł zapewnić cię o ich istnieniu, prosząc, żebyś otworzyła serce litościwe twemu mężowi, ongi tak występnemu, lecz który oddawna pokutuje za swoją pomyłkę.

„Chciałem powiedzieć ci wszystko, czego dowiedziałem się dotąd i w tym celu udałem się do Roc, nie wiedząc, żeś wyjechała.

„Zdecydowałem się tedy napisać do ciebie i prosić, abyś nie zwłócząc przyjechała do Chateau Thierry.

„Gdybym mógł opuścić fabrykę, byłbym ci oszczędził długiej podróży, lecz może lepiej jednak, że ty przybędziesz.

„Spodziewam się, iż będę mógł ci udzielić, jak tylko przybędziesz, bardzo dobrych i kompletnych wiadomości.

„Pozostaję oddanym ci pełnym szacunku.

„Doltaire."

„P. S. Chciej zawiadomić mnie depeszą o godzinie przybycia."

Po odczytaniu listu, pani de Presles podniosła się nagle i nie zatrzymując się ani minuty, rozkazała przygotować wszystko do wyjazdu tego samego dnia.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 20-go lipca 1904 roku. — (Czas środkowo-europejski).

POCIĄG pośp. przych.	POCIĄG osob. o godz.	Do Lwowa z: (na dworzec główny)	POCIĄG pośp. odchodzą	POCIĄG osob. o godz.	Ze Lwowa do: (z dworca głównego)
[illegible]	[illegible]	Iekan (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Delatyna (od 1/10 do 30/4), Zaleszczyk, Nowosielicy, Bortoncelho, Czudina, Seretu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy	[illegible]	[illegible]	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
[illegible]	[illegible]	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego	[illegible]	[illegible]	Iekan (Jass, Bukaresztu, Constancy), Kołomyi (od 1/5 do 30/9), Stob. runa, Seretu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmana
[illegible]	[illegible]	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa	[illegible]	[illegible]	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Peszta, Sambora, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
[illegible]	[illegible]	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa	[illegible]	[illegible]	Iekan, (Jass, Bukaresztu, Bolozan), Żydaczowa, Potutor, Kőrösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
[illegible]	[illegible]	Iekan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 1/5 do 30/9 w niedzielę i święta), Kőrösmező (od 1/5 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Seretu, Berhometu	[illegible]	[illegible]	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
[illegible]	[illegible]	Rawy ruskiej, Sokala	[illegible]	[illegible]	Ławoczne, (Peszt), Drohobycza, Borysławia
[illegible]	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów	[illegible]	[illegible]	Jaworowa
[illegible]	[illegible]	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza	[illegible]	[illegible]	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa
[illegible]	[illegible]	Sambora, Chyrowa	[illegible]	[illegible]	Nadbrzeża, Zakopanego (v. Kraków od 15/6 do 15/9)
[illegible]	[illegible]	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor	[illegible]	[illegible]	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
[illegible]	[illegible]	Jaworowa	[illegible]	[illegible]	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
[illegible]	[illegible]	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Orłowa, Mezö-Laborcz (Pesztu)	[illegible]	[illegible]	Sambora, Chyrowa
[illegible]	[illegible]	Stryja, Borysławia	[illegible]	[illegible]	Tarnopola, Potutor
[illegible]	[illegible]	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa	[illegible]	[illegible]	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
[illegible]	[illegible]	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Kőrösmező	[illegible]	[illegible]	Bełza, Sokala, Lubaczowa, Rawy r.
[illegible]	[illegible]	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kocmana	[illegible]	[illegible]	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Iwania pustego, Grzymałowa
[illegible]	[illegible]	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa	[illegible]	[illegible]	Iekan, (Bukaresztu, Jass), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kőrösmező, Kocmana
[illegible]	[illegible]	Iekan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmana, Nowosielicy przez Zonskę, Wyżnicy, Seretu, Suczawy, Radowiec	[illegible]	[illegible]	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa, Oświęcima
[illegible]	[illegible]	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy	[illegible]	[illegible]	Truskl (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 włącznie), Stryja, Chyrowa, Borysławia
[illegible]	[illegible]	Truskl (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia	[illegible]	[illegible]	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
[illegible]	[illegible]	Jaworowa	[illegible]	[illegible]	Sambora, Chyrowa
[illegible]	[illegible]	Bełza, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej	[illegible]	[illegible]	Jaworowa
[illegible]	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec	[illegible]	[illegible]	Kołomyi, Żydaczowa
[illegible]	[illegible]	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, Nowego Sącza, Jasła, Chyrowa	[illegible]	[illegible]	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Mezö Laborcz (Pesztu), Sanoka, Orłowa, Oświęcima
[illegible]	[illegible]	Iekan, Żydaczowa, Nowosielicy, Seretu, Berhometu, Czudina, Brodów	[illegible]	[illegible]	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
[illegible]	[illegible]	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 15/6 do 15/9), Orłowa, Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzega, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa	[illegible]	[illegible]	Rawy ruskiej, Sokala
[illegible]	[illegible]	Iekan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmana, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy	[illegible]	[illegible]	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
[illegible]	[illegible]	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Zakopanego, Wieliczki, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa	[illegible]	[illegible]	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 włącznie), Chyrowa, N. Sącza, Mezö Laborcz
[illegible]	[illegible]	Truskl (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia	[illegible]	[illegible]	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Chyrowa, Jasła, Tarnobrzegu, Nowego Sącza, Chabówki, Zakopanego, Oświęcima
[illegible]	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów	[illegible]	[illegible]	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Tarnopola, Husiatyna, Czortkowa
[illegible]	[illegible]	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Czortkowa, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Sambora	[illegible]	[illegible]	Stryja
			[illegible]	[illegible]	Krakowa, Lubaczowa, Rawy r., Sokala

		na dworzec „Podzamcze"			z dworca „Podzamcze"
[illegible]	[illegible]	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa	[illegible]	[illegible]	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec
[illegible]	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy	[illegible]	[illegible]	Czortkowa, Tarnopola, Potutor
[illegible]	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Husiatyna, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa	[illegible]	[illegible]	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Grzymałowa, Czortkowa
[illegible]	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Iwania pustego, Skały, Husiatyna	[illegible]	[illegible]	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic 6·42, 7·30 rano, 11·45 przed poł., 1·47, 3·15, 4·30 i 5·03 po połud. 7·54 i 9·12 wieczór (od 16/5 do 11/9 włącznie).

z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 po połud., 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 włącznie), 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta).

ze Szczerca 9·35 wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta).

z Lubienia W. 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta).

do Brzuchowic 5·48 rano, 9·30 i 10·50 przed połud., 12·32, 2·05, 3·35, 5·05 po połud., 7·05 i 8·04 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącz.), 11·10 w nocy (każdej niedz.)

do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3·18 po połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5·48 po połud.

do Szczerca 1·45 po połud. (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta).

do Lubienia W. 2·15 po połud. (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta).

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i t. p., nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.